

Słownik terminologiczny sztuk pięknych, wyd. nowe, PWN, Warszawa 1996, ss. 479, ryc. 820 czarno-białych, 48 tablic barwnych z 238 ilustracjami.

W tytule zapomniano napisać, że jest to trzecie wydanie tego słownika, z uzupełnieniami w niektórych hasłach z różnych dziedzin historii sztuki. Wydanie pierwsze ukazało się w 1969 r. Opracowali je przede wszystkim pracownicy ówczesnego Instytutu Sztuki i było ono krytykowane za niekorzystanie z ustaleń literatury powojennej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe zdecydowało się więc na drugie wydanie, które ukazało się w 1976 r. Uzupełniono w nim ogromną część hasel z różnych dziedzin historii sztuki. Było to zasługą znakomitego redaktora, Stefana Kozakiewicza. Pod jego ogólnym kierunkiem zdecydowałam się, przy współpracy pięciu autorów, całkowicie przerobić dział historii włókiennictwa, ubiorów i ozdobnych skór. Obecne, trzecie wydanie rozpatruję z punktu widzenia uzupełnień i przeróbek, jakie wprowadzono do tych właśnie działów wiedzy artystycznej. Nowy słownik liczy mniej stron niż poprzedni, zwiększono jednak znacznie liczbę ilustracji oraz dodano barwne tablice. Zadbano o większą ozdobność tomu i o podanie bardziej zwięzłych hasel, bez ograniczania ich liczby. Znaczniejsza liczba ilustracji powinna ułatwiać mniej przygotowanym czytelnikom przyswojenie sobie pewnych pojęć.

Przechodzę teraz do oceny poszczególnych hasel. Widać ogólną tendencję do ich skracania. Postulatом tym uległa autorka zmian, Anna Sieradzka. W rezultacie znikły ważne ustalenia datacyjne i opisy kroju podstawowych rodzajów ubioru narodowego, jak np. giermak (dodano nieprawdziwą informację, że szyto go najczęściej z czarnych tkanin), kiereja, muly (niesłusznie zmieniono datację), oponcza, czechman, kontusz i żupan. Podane tu hasła miały znacznie poprawniejszą wersję w wydaniu z 1976 r. Hasło słownikowe nie powinno być zbyt obszerne, musi jednak zawierać informacje o datowaniu i szczegółowy opis przekształceń kroju w różnych okresach użytkowania danego wyrobu. Pochwalić należy większą troskę o podawanie, choćby i dyskusyjnej, etymologii poszczególnych nazw; w wydaniu drugim tego słownika brakowało wielu określeń.

Dodano nieliczne hasła będące określeniami części strojów. Określenia *dołomana* i *mente* są nieścisłe, a nawiązanie do późniejszej husarki – dyskusyjne. *Trepele*, *terepelle* to niezupełnie synonim *krez*. Teoria, że *sukmana* pochodzi z *czechmana*, jest także dyskusyjna. W ogóle nazwy o tureckiej, arabskiej czy perskiej etymologii najczęściej oznaczały ubiory nie mające wiele wspólnego ze wschodnim krojem, jak choćby *kontusz*, co było wielokrotnie podkreślane w najnowszej literaturze przedmiotu.

Równie źle jak w hasłach kostiumologicznych przedstawia się informacja o terminach włókienniczych. Część hasel skrócono i przeredagowano, mnożąc błędne określenia. Słow-

nik terminologiczny włókiennictwa Marty Michałowskiej ukazał się w 1995 r. Jego wieloletnie przygotowywanie było znane w gronie warszawskich specjalistów. Jeśli chciano przerobić hasła opracowane przez takich specjalistów, jak Adam Nahlik czy Maria Taszycka, to trzeba było autorkę tego słownika zaprosić do współpracy. Uniknięto by takich zdumiewających informacji, jak „szych” to „typowy żydowski ornament” i „technika zdobnicza”, gdy tymczasem jest to przędza lniana lub bawełniana skręcona spiralnie paseczkiem miedzianym posrebrzany lub pozłacany. Podobnie określa ten termin poprzednie wydanie słownika. Hasła włókiennicze można było uściślić lub pozostawić niezmienione, aby nie mnożyć fałszywych informacji. Lepsze są hasła związane z technikami wyrobu barwnych skór, zapewne dlatego, że w większości pozostawiono je niezmienione. Dodano kilka pożytecznych haseł dotyczących ubiorów duchowieństwa obrządku wschodniego – kamilawka, sakkos.

Na zakończenie muszę z przykrością stwierdzić, że ten pięknie wydany słownik stanowi w zakresie kostiumologii, włókiennictwa i skórnictwa znaczny krok wstecz w stosunku do poprzedniego wydania sprzed dwudziestu lat. Nie radziłabym z niego korzystać specjalistom z tych dziedzin, gdyż nie uwzględnia on dorobku naukowego ostatnich lat. Nie wypowiadam się na temat innych kierunków historii sztuki. Zauważyłam, że hasła dotyczące uzbrojenia zostały nieznacznie lub wcale nie przeredagowane. Zapewne autorom zależało na wprowadzeniu informacji z nowych dziedzin sztuki, zamiast pośpiesznych działań można było jednak opublikować przedruk z uzupełnieniami. Definicje słownikowe wymagają pracy w źródłach i odpowiedzialności, każdy bowiem fałszywy termin będzie powtarzany przez wiele lat.

Irena Turnau
(Warszawa)